

Bug ujarzmiony! Uroczystości na placu budowy stopnia wodnego

WARSZAWA (PAP). — 16 bm. budownicy stopnia wodnego w Dębem przeżywali wielki dzień. Na uroczystości z okazji ostatecznego przegrodzenia Bugu i skierowania jego wód w nowe łóżysko przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR — Edward Ochab, wiceprezes Rady Ministrów — Zenon Nowak, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania — Zbigniew Januszko, przedstawiciel Wydziału Ekonomicznego KC PZPR, resortów gospodarczych, władz lokalnych, miejscowej ludności, a także przedstawiciele ambasady ZSRR w Warszawie.

Po zwiedzeniu obiektów stopnia wodnego, goście spotkali się z załogą. Prezes Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej — Janusz Grochulski podkreślił, że zakończony został ważny etap in-

westyjacji. Rzeka została zmuszona do zmiany dotychczasowego naturalnego biegu na nowy — wytyczony wysiłkiem robotników i inżynierów.

Załoga pokonać musiała szereg trudności wynikających przede wszystkim ze skomplikowanych warunków wodnych na placu budowy, a także z nowego technicznego sposobu przegrodzenia rzeki. Budownicy zdali ten trudny egzamin.

W planach perspektywicznych przewidziana jest kanalizacja Bugu w stronę granicy z ZSRR. Bug stanie się częścią wielkiej arterii Wschód — Zachód o dużym znaczeniu dla transportu masowych ładunków w skali międzynarodowej. Budowa w Dębem zapoczątkowała tę drogę wodną.

W obecnej 5-letniej przystępujemy do budowy kaskady dolnej Wisły, poczynając od budowy stopnia wodnego we Włocławku. Budowa tego największego w Polsce obiektu hydrotechnicznego rozwijać się będzie w oparciu o wydatną pomoc Związku Radzieckiego.

Według klasycznych metod pirackich

Bezprawna rewizja na s/s

„Aleksander Suworow”

MOSKWA (PAP). Dziennik „Izwiestia” w sobotnim numerze przynosi wiadomość o bezprawnej rewizji dokonanej przez władze amerykańskie na parowcu radzieckim „Aleksander Suworow”.

W końcu listopada br. — informuje dziennik — statek „Aleksander Suworow” opuścił z ładunkiem cukru kubański port Cienfuegos i skierował się do kraju drogą przez Kanał Panamski. W dniu 30 listopada statek znalazł się w porcie Cristobal, u wejścia do kanału.

Gdy statek wszedł do Kanału Panamskiego, Amerykanie polecieli wszystkim członkom załogi nie pełniającym w tym czasie służby, aby zeszli do kajut i nie pokazywali się na pokładzie, dopóki statek nie wyjdzie z kanału. Korzystając z nieobecności członków załogi, Amerykanie dokonali skrupulatnej rewizji w kajucie kapitana, przewrócili wszystko w szafach i szufladach biurka. Z kajuty zniknęła mapa okrętowa, skrzynka cygar hawajskich oraz prezenty otrzymane przez kapitana od mieszkańców Cienfuegos. „Izwiestia” przypomina, że w myśl układu w sprawie Kanału Panamskiego z 1901 r., Stany Zjednoczone obowiązane są zapewnić całkowitą swobodę żegludgi przez kanał statków zarówno handlowych, jak i wojennych wszystkich bander.

Wł. Broniewski laureatem nagrody polskiego Penclubu

WARSZAWA (PAP). — 16 bm. jury polskiego Penclubu pod przewodnictwem Jana Parandowskiego, uchwaliło jednogłośnie przyznać Władysławowi Broniewskiemu tegoroczną nagrodę dla tłumacza literatury obcej na język polski.

Nagrodę przyznano poeci za całokształt przekładów z literatury rosyjskiej, a w szczególności — dzieł Dostojewskiego, Gogola, Puszkina, Jesienina, Piłnaka i Erenburga.

„MAZOWSZE” w Kanadzie

WASZYNGTON (PAP). — Kanada wita „Mazowsze” nie mniej entuzjastycznie niż Ameryka. Dwa występy w Toronto zgromadziły przeszło 13 tys. widzów, dwa kon-

certy w Montrealu — ponad dziesięć tysięcy. Poszczególne piosenki i tańce są często wykonywane przy akompaniamentie niemiłych orkiestr. Wprowadzona do programu piosenka francuska „Le Merle-szapka” wywołuje burzę braw. Recenzje prasy są bardzo przychylne i serdeczne.

Jak zwykle najściszej reaguje Polonia, w której nasze pieśni i tańce ludowe budzą tęsknotę za krajem. Wszędzie też zjawia się ona tłumnie na wszystkich występach.

Zołnierze KBW i milicjanci zlikwidowali bandę terrorystyczną - rabunkową

WARSZAWA (PAP). 16 bm. pododdział żołnierzy rzeszowskiej jednostki KBW wraz z funkcjonariuszami Milicji Obywatelskiej przeprowadził udaną akcję przeciwko terrorystyczno-rabunkowej bandzie w pow. Jasło, woj. rzeszowskie. Banda, w szeregach której znajdował się m.in. poszukiwany od dawna przez władze bezpieczeństwa bandyta Jan Kuc, dokonywała licznych napadów z bronią w ręku na instytucje państwowe i spółdzielcze w pow. gorlickim, m.in. w miejscowościach: Dębówiec, Duble, Dominek.

Szajka została zaskoczona przez żołnierzy KBW i milicjantów w leśnym bunkrze w pobliżu miejscowości Bratne i po krótkiej wymianie strzałów — odeszła. Bandyci posiadali przy sobie 3 pistolety maszynowe, dużą ilość amunicji i towarów, pochodzących z rabunku.

Prognoza pogody

Przewidywany przebieg pogody dla wybrzeża wschodniego dnia 17 bm.
Zachmurzenie małe. Temperatura od minus 16 st. rano, do minus 8 st. w ciągu dnia.

Dziennik Bałtycki

Rok XVII: nr 301 (5441) Niedziela 17 i poniedziałek 18 grudnia 1961 r. Cena 50 gr

Podstawowe zasady międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy

Wicepremier P. Jaroszewicz o XV sesji RWPG

WARSZAWA (PAP). — Do wiceprezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza, przedstawiciela rządu PRL w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, redaktora gospodarczego „Pracy”, redaktor gospodarczy „Pracy” zwrócił się z prośbą o omówienie dorobku XV sesji Rady, która w dniach 12 — 15 bm. obradowała w Warszawie.

— Jakimi problemami zajmowała się XV sesja RWPG?

— Nie można w krótkim wywiadzie omówić nawet pojętnie wszystkich problemów, które rozpatrywane były na sesji i dlatego ograniczę się tylko do tych, które posiadają szczególne znaczenie dla dalszej współpracy wszystkich krajów — członków RWPG, a także do wymienienia tych, które szczególnie interesują nasz kraj.

Jak wiadomo, XV sesja była naszym pierwszym wspólnym spotkaniem po XXII Zjeździe KPZR. W toku pracy nawiązywałyśmy do wypowiedzi, które padły z trybuny zjazdowej, cze-

palśmy z dorobku zjazdu i jego wskazania. Uchwały XXII Zjazdu zostały wszechstronnie uwzględnione w dokumencie — omówionym i zaakceptowanym przez XV sesję — ustalającym podstawowe zasady międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy. Ustalone zasady były już od dłuższego czasu przedmiotem rozważań organów RWPG i samej Rady. Stanowią one ważny dokument, określający stosunki ekonomiczne między państwami socjalistycznymi i zawierający wytyczne dla szerszej działalności wszystkich organów Rady.

Aby przyspieszyć rozwój gospodarczy kraju, osiągnąć wyższą wydajność pracy, pragniemy jak najpełniej wykorzystywać efekty gospodarcze wynikające z międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy.

● Dokończenie na str. 2

M. Spychalski odznaczony orderem „Budowniczy Polski Ludowej”

WARSZAWA (PAP). — 16 bm. odbyła się w Belwederze uroczystość odznaczenia członka Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR, ministra Obrony Narodowej — gen. broni MARIANA SPYCHALSKIEGO orderem Budowniczy Polski Ludowej. Order ten nadany został M. Spychalskiemu uchwałą Rady Państwa w związku z 55-rocznicą urodzin, w uznaniu wybitnych zasług położonych w walce rewolucyjnej oraz w budownictwie Polski Ludowej i jej sił zbrojnych.

Aktu dekoracji dokonał przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki.



Rządowe delegacje uczestniczące w XV sesji RWPG opuściły Polskę

WARSZAWA (PAP). — Rządowe delegacje krajów socjalistycznych, które brały udział w obradach XV sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, opuściły Polskę.

W nocy z 15 na 16 bm. udala się w drogę powrotną do swego kraju delegacja Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej z wicepremierem Otokarem Simunkiem. W sobotę w godzinach rannych i południowych wyjechały delegacje rządowe: Niemieckiej Republiki Demokratycznej z członkiem Rady Państwa, przewodniczącym Komisji Planowania NRD — Karlem Mewisem, Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich z wicepremierem Włodzimierzem Nowikowem, Węgierskiej Republiki Ludowej z wicepremierem Stankom Todorem, Rumuńskiej Republiki Ludowej z wicepremierem Alexandru Birledeanu.

Odjeżdżających gości żegnał wicepremier Piotr Jaroszewicz, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Stefan Jędrzejowski, ministrowie, liczni działacze gospodarczy.

Wizyta w Libii

KAIR (PAP). W piątek wicepremier Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej Ben Khedda przybył z Kairu do Libii. Podczas konferencji prasowej w Trypolisie premier oświadczył, że celem jego wizyty jest poinformowanie króla i rządu Libii o rozwoju problemu algierskiego.

Eksploatacja pasażerska PLO w roku 1961

Blisko 55 tys. pasażerów przewiózł już „BATORY” pływając przez 4 lata na linii kanadyjskiej

Informowaliśmy już o wczorajszym powrocie „Batorego” z ostatniego w tym roku regularnego rejsu do Kanady. Dodajmy jeszcze, że rejs ten zarówno dla załogi jak i dla pasażerów był niezwykle ciężki ze względu na nieprzerwane sztormy, przez które musiał „przeziierać się” nasz „pasażer” na Atlantyku i na Morzu Bałtyckim.

Jak informuje nas oficer rozrywkowy „Batorego” p. Eryk Kulm, w drodze powrotnej z Kanady siła wiatru dochodziła w porwach 11 — 12 stopni. Na statku przybył do kraju m. in. konsul generalny PRL w Orlawie dr Edward Wiecko, który przywiozł dar Polonii Kanadyjskiej — czek na 10 tys. dolarów ofiarowa-

nych na budowę szkół Tygoclecia w województwie polskim.

W związku z ostatnim rejsiem „Batorego” odbyła się

● Dokończenie na str. 2

Radziecka delegacja kulturalno-naukowa w Polsce

WARSZAWA (PAP). Do Polski przybyła 5-osobowa radziecka kulturalno-naukowa delegacja. W skład delegacji wchodzi: Władimir Widmont — przedstawiciel Państwowego Komitetu Łączności Kulturalnej i Naukowej z Zagranicą, Władimir Stiepanow z Ministerstwa Kultury ZSRR, Konstantin Kulikow z Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, prof. Borys Rybakow i Nina Protenko z Akademii Nauk ZSRR.

Zostanij CHWILI

Jak donosi z Caracas agencja Reuters, w sobotę przybył do stolicy Wenezueli prezydent USA — Kennedy wraz z małżonką. Władze Caracas podjęły w związku z wizytą nadzwyczajne środki ostrożności. Na lotnisku zgromadzone oddziały policji i wojska, aby zapobiec demonstracjom przeciwko wizycie Kennedy'ego.

Jak podaje Agencja Associated Press, tysiące żołnierzy w hełmach stalowych i z bagnietami na karabinach pełnią straż wzdłuż głównej ulicy, prowadzącej z lotniska do miasta.

Koszykarze Zalgiris Kowno pokonali GKS Wybrzeże 68:56

W swoim tournée po Polsce koszykarze zespołu Zalgiris Kowno rozegrali kolejny mecz w Gdańsku z drużyną GKS Wybrzeże zwyciężając 68:56 (37:24).

Najwięcej punktów dla zwycięzców zdobyli: Giedraitis 18, Masulis, Radikas, Juncis po 8. Dla GKS Wybrzeże: Młynarczyk 24, Dreger 12 oraz Jezierski 11. Wyseki po 6.

Mecz stał na przeciętnym poziomie i nie był pasjonującym widowiskiem. Przez cały mecz przewaga koszykarzy Zalgiris, których zwycięstwo nie podlegało ani na moment dyskusji.

GKS rozczarował i grał zupełnie bez polotu. Nadal w stałej formie znajduje się Wysociki, co ma duży wpływ na postawę całej drużyny.

(L.D.)

Planista też człowiek

W CZORAJ, dziś, jutro... Zastrzegam się od razu: jestem zwolennikiem planowania, mam wiele uzasadnień dla ludzi parających się tym skomplikowanym i trudnym zajęciem. Ale — i tu uderzam się w pierś — nie zawsze jestem zadowolony z pracy niektórych planistów. Zwłaszcza tych, którzy w fabrykach zajmują się produkcją rynkową.

Oto sklep z przybarami szkolnymi. Widziałem tu kiedyś ładne, nowoczesne, doskonałe w działaniu ołówki automatyczne. Proszę o taki właśnie. Nie mają. Podsuwają mi inny, brzydki, ciężki, staromodny. A tamte? Tamtych nie ma. Wybrała je inna fabryka, w której nie zaplanowano ich produkcji w dostatecznej ilości. Sprzedawca rozkłada bezradnie ręce. On nie nie poradzi, jedni zaplanowali za dużo, inni za mało...

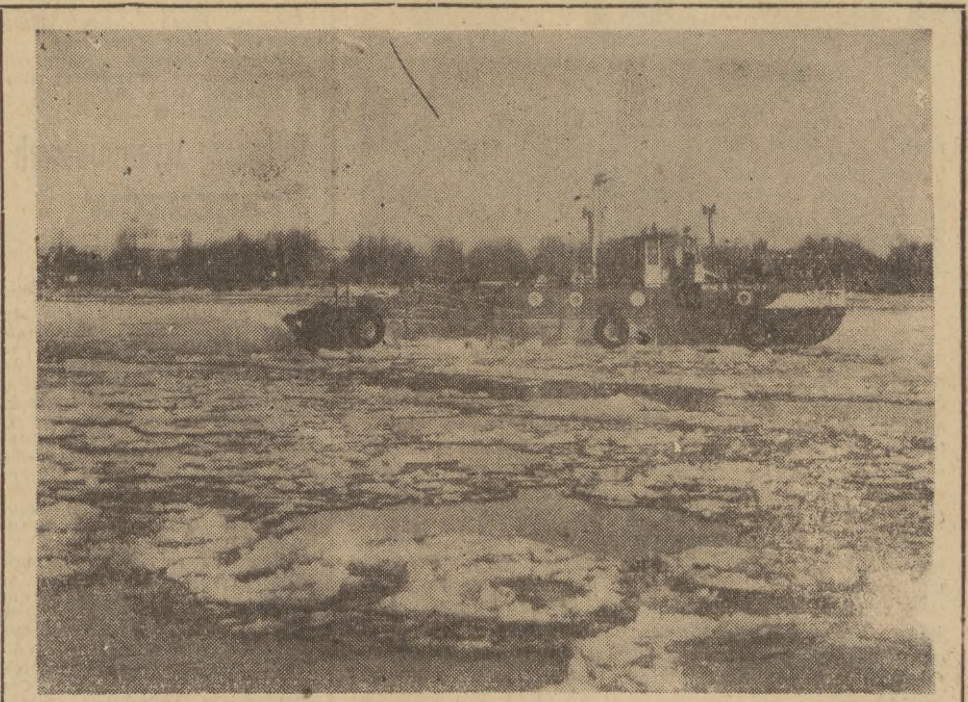
PROBLEM prawidłowego planowania ma więc olbrzymie znaczenie dla całej gospodarki, a umiejętności w tej dziedzinie decydują bardzo często o naszych kłopotach. Niemalże nie ma w tym wszystkim człowieka, jego umiejętności, jego zdolności, rzetelna wiedza, a także... fantazja. Tak, tak! Fantazja, a raczej umiejętność przewidywania i wyciągania z tej umiejętności

daleko idących, odważnych wniosków potrzebnych jest planiście w tym samym stopniu, jak umiejętność wyprowadzenia i analizowania wskaźników produkcji.

O ileż więcej ładnych, estetycznych, stale unowocześnianych towarów przemysłowych mielibyśmy na rynku, gdyby ludzie zajmujący się planowaniem ich produkcji w fabrykach nie tkwili po uszy w „dniu dzisiejszym”, który przy obecnym tempie postępu technicznego bardzo szybko staje się „wczorajszym”. Przykładem, że tak być może i że się to opłaca, mogą być poczynania niektórych fabryk przemysłu odzieżowego i obuwniczego. Zakłady te, które przedtem narzekały na powstawanie olbrzymich rezerwów naczyni, teraz planują i wypuszczają na rynek tzw. krótkie serie, ciesząc się wśród odbiorców wielką popularnością. Oczywiście, wymaga to nie tylko od konstruktora i technologa, ale i od planisty znajomości potrzeb rynkowych, nowości i osiągnięć w tym zakresie nie tylko u nas w kraju.

A więc proponuję poprawkę do planu pracy na rok przyszły: przy planowaniu zielony sygnał dla postępu technicznego i... fantazji.

J. SOKOŁOWSKI



Wistą już płynie kra...

CAF Fot. Miedza

"Pionier" von Heinemann...

Spotkania serdeczne

o Polsce, Polakach i Polkach

(Notatki z podróży po ZSRR)

JADĘ pociągami ze Lwowa do Kijowa. Do przedziału wchodzi młody wojskowy w stopniu pułkownika. Mój towarzysz podróży okazuje się człowiekiem rozmownym i gościnnym. Rozpakuje swoje żywnościowe zapasy i poczęstunek. Polskę i Polaków znał jeszcze z czasów wojny. Służył bowiem w dywizji, która razem z wojskami polskimi brała udział w forsowaniu Odry. Chwalił Polaków za odwagę i koleżeństwo, wymieniał nawet nazwiska swoich znajomych. Pytał o warunki życia w naszym kraju, o jego odbudowę. Dużo też opowiadał o sobie. A życie miało ciężkie. Wojna zastała go na szkolnej ławie. Odkładał książki i poszedł na front. Był kilka razy

ranny i wielokrotnie wędrował między szpitalem a frontem.

Rozmawiamy również o kobietach. Pułkownik pamięta Polki z czasu swego pobytu w Krakowie. Niewiele brakowało, aby jedną z nich wybrał na żonę, ale przeszkodził temu wojenny konflikt.

HOTELOWE KŁOPOTY

N A drugi dzień byliśmy w Kijowie. Powitał mnie tu chłodny deszcz i bezradny urzędnik polskiego konsulat, który w żaden sposób nie mógł mi pomóc w zdobyciu miejsca w kijowskich hotelach, zajętych przez uczestników różnych konferencji i turystów. Miejsce w hotelu w końcu znalazłem przy pomocy kolegi po piórze, bardzo uprzejmego sekretarza redakcji „Kijowskiej Prawdy”.

W tym samym dniu zdążyłem jeszcze zwiedzić wystawę polskich towarów eksportowych, uzyskać wywiad od jej dyrektora i przekonać się, że nasze wyroby galanterijne, damskie i męskie ubiory ogromnie spodobały się kijowianom, a transakcje zawarte już w pierwszym dniu sięgały wysokich kwot.

KURA Z SZAMPANEM

WIECZOREM, w hotelu „Pierwomajskaja”, poznałem muzyka z Moskwy, z wzięciem Wozniakowskiego, Polaka z pochodzenia. Ogromnie się ucieszył naszym przy

padkowym spotkaniem i chcąc mnie ugościć — przywiózł do hotelu pieczoną kurę i dwie butelki szampana. Później rozpoczął solowy koncert na wiolonczeli. Wspólnie z towarzyszącą Asią, dyżurną z naszego piętra, wyperswadowaliśmy mu, że późna pora nie sprzyja dobremu rozumieniu muzyki przez śpiących już słuchaczy. Dał się przekonać.

POZDROWIENIA DLA CZARNEJ

P O kilku dniach spędzonych w Kijowie, wybieram się w dalszą podróż do Symferopola na Krymie. Niestety, wskutek mylnej informacji wsiadłem do innego autobusu i zamiast pojechać na lotnisko w Boryspolu, trafiłem na inne. O pomyśle przekonałem się dopiero na godzinę przed odlotem samolotu. Taksołkarz, którego zaproponowałem zawieźć mnie do Boryspolu, rozłożył bezradnie ręce: — Do Boryspolu sześćdziesiąt kilometrów i tak nie zdążymy. Gdy jednak oznajmiłem mu, że jestem przybyszem z Polski i zależy mi bardzo na tym, aby dziś jeszcze odlecieć do Symferopola, bez słowa zapuścił motor.

Jadąc z szybkością ponad 100 km po asfaltowej drodze, przybyliśmy na boryspolskie lotnisko przed odlotem samolotu. Oddałem już bagaże i zarejestrowałem bilet, kiedy z mikrofonu pały słowa: „Z powodu złych warunków atmosferycznych odlot do Symferopola będzie opóźniony o trzy godziny”. Taksołkarz towarzyszący mi przy zdawaniu bagażu, wyrzucił swój żal, że niepotrzebnie „męczył” maszynę. A ponieważ nie miał pasażerów w powrocie na drogę, wdaliśmy się w dłuższą pogawędkę. Jakież było moje zdziwienie, gdy nowy znajomy zaczął mnie wypytwać o... Rzeszów.

Władimir Stiepanowicz Kolesnikow w czasie wojny obsługiwał bazę zaopatrzeniową w Rzeszowie. Zamknawszy oczy przypomniał sobie nazwy ulic tego miasta. Zna również Łan-ent i Debiec, gdyż dowodził amunicją i żywnością dla stacjonujących tam oddziałów. Wspomina też włość Czarną w powiecie Iławeckim. — Warto by pojechać do starych znajomych. Serdecznie nas przyjmowali i ugaszczali.

Prosił, aby mieszkającym Czarnę przekazać jak najserdeczniejsze pozdrowienia, co niniejszym czynię z prawdziwą radością.

Z Włodzimierzem Stiepanowiczem rozstajemy się jak starzy przyjaciele, chociaż odrobnie poróżnieni. Dowiedziawszy się skąd jestem, nie wziął ode mnie pieniędzy za przejazd, a gdy nalegałem — nadąsał się.

Władysław Świdrak

Niedzielne imprezy sportowe

BOKS

GDANSK, hala ZKS Polonia, godz. 11 — mecz o mistrzostwo II ligi GKS Wybrzeże — LTS Łabędy.

KOSZYKÓWKA

GDANSK, hala Startu przy ul. 3 Maja, godz. 17 — mecz międzynarodowy Koszykówki męskiej Zalgiris Kowno — GKS Wybrzeże.

PIŁKA RĘCZNA

GDANSK, hala AOS przy ul. Al. Wolności 18, godz. 18 — mecz o mistrzostwo I ligi drużyn męskich Spójnia Gdańsk — AZS Katowice.

TENIS STOŁOWY

GDYNIA, sala szkoły nr 1 przy ul. Batorego, godz. 11 — spotkanie o mistrzostwo I ligi Start Gdynia — Polonia Warszawa.

KONFERENCJA TRENERÓW GDANSK, sala sportowa Startu przy ul. 3 Maja, godz. 18 — kursa i konferencja kadry trenerskiej i instruktorskiej piłkarskiej, organizowana przez Wydział Szkolenia GOZPN.

Friedrich Sieburg, obecnie jeden z kierowników „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, ogłosił w okresie międzywojennym, kiedy był korespondentem prasy hitlerowskiej w Paryżu, książkę pt.: „Czy Pan Bóg był Francuzem?”. W książce tej Sieburg przedstawił Francję w całej jej krasie, tak jak ją sobie od dawna wyobrażał mieszczański Niemiec, tęskniący za życiem odmiennym od pruskiej szarżyny. Niemcy od dość dawna stanowili znaczny odsetek turystów we Francji: piękno tego kraju znalazło odbicie w powiedzeniu niemieckim: — „żyje jak Pan Bóg we Francji”.

ZADNEGO też kraju żołnierze niemieccy po klęsce III Rzeszy nie wycofali się z tak ciężkim sercem, jak właśnie z Francji. Był to dla nich kraj wymarzony dla odpoczynku, gdzie — mimo ograniczeń okupacji — można było się zabawić i dobrze zjeść, po ciężkich trudach frontu wschodniego. Nic przeto dziwnego, że z wziętych do niewoli przez Francję jeńców hitlerowskich, ponad 100 tysięcy wolało w niej na stałe pozostać, niż wracać do zrujnowanego „Vaterlandu”. Czują się tam jak u siebie, mają swoje szkoły i swoje parafie.

18 STATKÓW

W CIĄGU TYGODNIA

Rekordowe przeładunki drewna

Wczoraj przy nabrzeżach portu gdańskiego przeładowano 8 statków z drewnem (na ogólną ilość — 19 statków), wśród nich znajdowało się 6 drewnowców, za bierających tarcicę na eksport.

W bież. tygodniu przeładowywało 18 statków z drewnem, a w ciągu całego grudnia br. przewiduje się rekordową ilość 45 statków. Łączna ilość przeładunków grudniowych tej grupy towarowej wyniesie około 40 tys. ton, w tym tarcicy eksportowej — blisko 30 tys. ton.

W roku bieżącym port gdański przeladuje nie notowaną w naszych portach w okresie powojennym, bo wynoszącą ponad 380 tys. ton (port gdański — około 13 tys. ton) ilość bardzo pracochłonnego drewna (w tym na eksport tarcicy przypada 205 tys. ton).



Z rozwojem radia i telewizji jest ściśle związane zagadnienie zwalczania przemysłowych zakłóceń radioelektrycznych. Terminem tym określa się napięcie, prąd i pole elektromagnetyczne, które w sposób ciągły i nieprzerwanie występują w czasie pracy różnych urządzeń elektrycznych np.: odkurzaczy, froterek, maszyn do podnoszenia ciężarów, wiertarek, dźwigów, silników elektrycznych i wielu innych.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami wydany przez ministra łączności przystąpił do nas do wykrywania i eliminowania wszelkich zakłóceń.

Na zdjęciu: Odkurzacz ma zaistniałe specjalne urządzenie, które zapewnia dobry, niezakłócony odbiór programu telewizyjnego. Na telewizorze umieszczony jest aparat wskazujący stopień zakłóceń.

CAF fot. Uchymiak

wych miejsce pracy po wojnie stworzona została przez przedsiębiorstwa zachodniemieckie. Penetracja ta objęła też przemysły: włókienniczy, radiowo-telewizyjny, konstrukcyjny, mechaniczny, żelazny, kulowy, konfekcyjny itd.

OSTATNIO ujawniony został nowy odcinek „po kojowej” penetracji zachodniemieckiej we Francji: rolnictwo.

Już kilka lat temu ukazywały się w prasie NRF głosy, wskazujące na to, że warte zainteresować się faktem istnienia we Francji korzystnych warunków dla osiedlenia się na roli, wobec coraz szybszego wyludniania się wsi francuskiej.

Głosy te nie padły na jawowy ugor, gdyż do chwili obecnej ponad 8 tys. hektarów znalazło się w rękach obywateli zachodniemieckich. Swobodnym pionierem w tej dziedzinie okazał się eksportownik Wehrmachu hitlerowskiego VON HEINEMANN, pierwszy obszarnik niemiecki we Francji.

W departamencie Cher, już po drugiej stronie Loary, von Heinemann kupił w pierwszym ferme 94 ha wraz z pałacem, na stepie dokupił dwie sąsiednie farmy, za ogółem 150 tys. dolarów, tak, że dziś jest panem na 232 ha ziemi francuskiej. Szczególnie posmakował całej tej sprawie dodatek fakt, że w czasie okupacji von Heinemann był podpułkownikiem „komendantury” w Le Mans...

Z ciężkim sercem żołnierze Hitlera wycofali się z pięknej Francji, w której

W NRD

Sankcje partyjne za dławienie krytyki

BERLIN (PAP). — Plenum Komitetu Partyjnego SED okręgu „Karl-Marx-Stadt” obradowało w czwartek i piątek nad uchwałami XXII Zjazdu KPZR oraz ostatnie go plenum KC SED. W posiedzeniu uczestniczył pierwszy sekretarz KC SED, Walter Ulbricht, który wygłosił przemówienie poświęcone podniesieniu roli okręgowej organizacji partyjnej i kierownictwa jej działalności kierowniczej i pracy masowo-politycznej.

Plenum stwierdziło, iż kilku członków egzekutywy okręgowej kierownictwa partyjnego pogwałciło lenińskie normy życia partyjnego, dławiąc krytykę i nie zważając na kolektywność w podejmowaniu decyzji. W wyniku narady z kierownictwa okręgowego wykluczono kilku członków, m. in. drugiego sekretarza.

Łeświata

■ PARYŻ (PAP). W sobotę w godzinach popołudniowych po przeprowadzeniu rozmów z generałem Franco amerykański sekretarz stanu Rusk opuścił Hiszpanie powracając drogą lotniczą do Nowego Jorku.

■ SZTOKHOLM (PAP). W domu obywatelskim w Sztokholmie rozpoczęła się 16 bm. sesja Światowej Rady Pokoju. Obrady zainicjował szwajcarski Artur Lundkvist.

Obszerny referat wygłosił przewodniczący Światowej Rady Pokoju, John Bernal.

Bułgarzy wyeliminowali Francuzów z mistrzostw świata

Piłkarska reprezentacja Bułgarii zakwalifikowała się do finału przyszłorocznych mistrzostw świata. W sobotę, 18 bm. w Mediolanie Bułgarzy pokonali, w trzecim dodatkowym meczu drużynę Francji 1:0 (0:0). Zwycięską bramkę zdobył w 47 minucie Jakimow. Wyeliminowanie z mistrzostw świata drużyny Francji jest dużą niespodzianką. Warto przypomnieć, że na poprzednich mistrzostwach w 1938 r. piłkarze Francji zajęli trzecie miejsce.

Obecnie znany już 16 finalistów mistrzostw świata turnieju w Chile. Są to: obrońca tytułu Brazylia, gospodarz mistrzostw — Chile, Szwajcaria, NRF, Węgry, Związek Radziecki, Włochy, Argentyna, Urugwaj, Meksyk, Kolumbia, Hiszpania, Czechosłowacja, Jugosławia, Bułgaria i Anglia.

znajdowali to wszystko, co im poprzednio opisał Friedrich Sieburg, obecnie odczyściwie, gorliwie zwołeni osi Bonn — Paryż. W r. 1944 na pewno nie sądzili, że zaledwie po kilkunastu latach otworzy się im szeroka brama tego kraju i po wie: „s'il vous plait, „meine Herren“... entrez!” — A to dopiero początek. Za kilka lat, kiedy zaczynają działać wszystkie postanowienia Wspólnego Rynku, pp. Lehmann, Müller i inni z NRF nie będą w niczym ograniczeni, będą mogli nabyć każdą posiadłość we Francji, podobnie jak p. von Heinemann, pionier w pokojowym zdobywaniu tego, czego nie udało się uzyskać drogą podboju.

Bolesław Legicki

Blisko 55 tys. pasażerów

● Dokończenie ze str. 1 Wczoraj na statku konferencja prasowa, w czasie której kierownik eksploatacji pasażerskiej PLO mgr EDWARD OBERTYN-SKI poinformował dziennikarzy o tegorocznych wynikach przewożenia „Batorego” oraz frachtowców, PLO posiadających kabiny pasażerskie.

M/s „Batory” w ciągu 230 dni odbył w tym roku 9 podróży liniowych do KANADY i jeden rejs wycieczkowy na WYSEY KANARYJSKIE. Na linii kanadyjskiej przewieziono ogółem blisko 11,5 tys. pasażerów i ponad 12,5 tys. ton drobnicy. W przewozach na trasie transatlantyckiej, tj. między kontynentem amerykańskim a europejskim, „Batory” mimo bardzo silnej konkurencji osiągnął w tym roku całkiem zadowalające wyniki. Na trasie tej wykorzystanych było średnio 61,2 proc. miejsc pasażerskich. W porównaniu z innymi liniami nasz transatlantyk wyszedł zwycięsko z walki konkurencyjnej osiągając wyższe wyniki niż inne statki.

Obecnie statki pasażerskie, także „Batorego”, dają w tym roku lepsze wyniki niż w latach ubiegłych. Dodajmy, że poza transatlantyckimi rejsami, „Batory” dwukrotnie przedłużył swoje rejsy udając się do Leningradu i przewoząc dodatkowo 42 pasażerów z Kanady i 1981 wycieczkowiczów polskich.

Nasz „pasażer” wykonał tegoroczny plan eksploatacyjny w 116,3 proc. przewożąc pasażerskich oraz w 116,7 proc. w przewozach towarowych, przekraczając podstawowe wskaźniki NPG na rok 1961 o 16,3 proc. „BATORY” OSIĄGNAŁ W CIĄGU BR. OK. 2 MLN DOLARÓW NADWYŻKI DEWIZOWEJ, PRZEKRACZAJĄC OGÓŁNĄ PLAN WPLYWÓW O OK. 12,5 PROC.

Według prowizorycznych obliczeń, koszt zdobycia 1 dolara przez m/s „Batory” wyniósł ok. 35 zł, co jest wynikiem bardzo dobrym, jeśli weźmiemy pod uwagę wzrost kosztów opłat portowych i innych kosztów za granicą, oraz w stosunku do wysokości kosztów zdobycia 1 dolara osiąganego w handlu zagranicznym. Z okazji zakończenia 4 roku eksploatacji „Batorego” na linii kanadyjskiej, warto podkreślić, że w CIĄGU OSTATNICH CZTERECH LAT STĄDKA PRZEWIÓZŁ 54 632 PASAŻERÓW I 18 954 TONY DROBNICY, WYGOSPODAROWUJĄC NADWYŻKĘ DEWIZOWĄ W WYSOKOŚCI PONAD 8,7 MLN DOLARÓW.

Jak wiadomo PLO poza „Batorem” dysponuje 52 statkami towarowymi, posiadającymi od 4 do 12 miejsc pasażerskich i o łącznej zdolności przewozowej 456 pasażerów. Jeszcze do niedawna przejazdy pasażerskie statków towarowych były traktowane po macoszemu. W bieżącym roku przewiezionych zostanie ponad 2.400 pasażerów, co równa się przekroczeniu planu o 40 proc. W ciągu 10 miesięcy br. statki frachtowe przewiozły 1.995 pasażerów. Najwięcej ruch pasażerski na statkach towarowych ma LINIA ANGLIJSKIEJ, na której przewieziono w ciągu 11 miesięcy br. 861 pasażerów.

Duże widoki rozwojowe zasypują się przed ruchem pasażerskim na LINII POŁUDNIOWO-AMERYKANSKIEJ. Posiada ona przez PLO na statkach towarowych 105 miejsc pasażerskich, które niewystarczająco już dzisiaj wszystkie miejsca do marca 1962 roku zostały WYKUPIONE. Trzeba podkreślić, że przewozy pasażerskie na tej linii przyniosą armatorowi duże korzyści finansowe. Przewidywane jest, że w tym roku wpływy z tytułu eksploatacji miejsc pasażerskich na statkach „pływających do Ameryki Południowej” będą osiągnięte z 20 procentową nadwyżką w stosunku do planu.

Rozwijają się również dla turystów polskich perspektywy wycieczek statkami towarowymi. Dzięki współpracy z „Orbisem”, Sport-Touristom, „Gromadą” i Zw. Zawodowym Marynarzy

i Portowców projektuje się w przyszłym roku organizację szeregu wycieczek do portów zachodniej Europy, Hiszpanii, Maroka, Włoch, a nawet na Daleki Wschód.

Zorganizowane wraz z „Orbisem” w tym roku i na początku przyszłego wycieczki do Leningradu, na Wyspy Kanaryjskie, do Londynu i Le Havre stwarzają dla polskich turystów możliwości odbycia pięknych wycieczek morskich. Nie ulega wątpliwości, że te nowe tradycje należy rozwijać.

Wicepremier P. Jaroszewicz

● Dokończenie ze str. 1

Jedną z głównych metod realizacji międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy jest specjalizacja i kooperacja produkcji. Ustalać te zasady sesja uznała, że specjalizacja jest i pozostaje nadal centralnym zadaniem wokół którego koncentrować się będzie dalsza praca Rady. Nie ulega wątpliwości, że tempo i sposoby, jakimi będziemy rozwijać w praktyce trudne problemy specjalizacji w skali międzynarodowej, wpłyną decydująco na osiągnięcie podstawowych celów R. dy.

Czy rozwój współpracy w ramach RWPG nie wpływa hamująco na kształtowanie się naszych stosunków z krajami kapitalistycznymi? — Handel krajów socjalistycznych z krajami kapitalistycznymi w okresie działalności RWPG z roku na rok wzrasta (w r. 1950 obroty wynosiły 1,9 mld. dolarów, zaś w 1959 r. — 6,7 mld. dolarów). A zatem rynek socjalistyczny nie działa i nie zamierza działa w oderwaniu od rynku ogólnego światowego, uwzględnia światowy międzynarodowy podział pracy.

Ale międzynarodowy podział pracy w warunkach kapitalizmu kształtuje się w sposób żywiołowy, pociągając za sobą ekonomiczne i polityczne konsekwencje, którym imperializm na rzuca rolę dostawców taniego surowca i taniej siły roboczej. W ramach systemu socjalistycznego podziału pracy dokonywany jest natomiast w sposób planowy, drogą dobrowolnych porozumień między równoprawnymi partnerami, bez wykorzystania siły.

Tragiczny zgon znanego aktora teatru olsztyńskiego

OLSZTYN (PAP). — 16 bm. o godz. 3 nad ranem na klatce schodowej jednego z domów przy ulicy Bogumiła Linki w Olsztynie naprzeciw teatru znaleziono nieprzytomnego znanego aktora scen olsztyńskiej i elbląskiej Jerzego Żukłowskiego. Po przewiezieniu do szpitala Żukłowski zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Jerzy Żukłowski był ulubionym aktorem Olsztyna i Elbląga. W teatrze olsztyńskim pracował od 1949 roku. Ostatnio był zastępcą dyrektora do spraw artystycznych.

Siedziw w sprawie tajemniczego śmierci Jerzego Żukłowskiego prowadzą miejscowe władze prokuratorskie.

GDĄSKI ŁOMONOSOW pilnie poszukiwany

NIE BEZ KOZERY „REJSY”, KTÓRE PO „KONTRASTACH” I „UWADZE” PRZEJĘŁY SZTANDAR WALKI O UNIwersytet GDĄSKI, ZAMIESZCZY W NR 49 Z BR. ARTYKUŁ „O CZŁOWIEKU, KTÓRY BYŁ UNIwersyte-TEM” — O MICHAŁE ŁOMONOSOWIE. MOŻNA BOWIEM WYKAZAĆ ANALOGIE POMIĘDZY STANEM I SYTUACJĄ NAUKI ROSYJSKIEJ W DOBIE ŁOMONOSOWA, A STANEM I SYTUACJĄ GDĄSKIEJ HUMANISTYKI.

ANALOGIE

■ Lomonosow pisze w opracowanym w roku 1747 „Regulaminie Petersburskiej Akademii Nauk”: „Rosja nie może się zadowolić tym, że ma uczonych, lecz

usi... kształcić w naukach ludzi młodych, którzy będą mogli ich zastąpić”.

Czyż nie podobna sytuacja istnieje w zakresie humanistyki na Wybrzeżu? Działają u nas trochę naukowców

humanistów, ale młodych humanistów tu się nie kształci.

■ A i w zakresie kadry naukowej są analogie. Prof. dr Ignacy Złotowski w książce „Michał Lomonosow — życie i twórczość” używa takiego zwrotu: „cudzoziemskie grono członków Akademii Nauk” w Petersburgu.

Czy i my nie mamy podobnego grona? Przecież wiadomo, że wielu pracowników nauki naszej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, to ludzie dojeżdżający do Gdańska, a zasadniczo pracujący gdzie indziej. Myślę, że za mało zrobiono, aby ich na stałe do Gdańska przyciągnąć.

■ W Polsce były w połowie XVIII w. trzy szkoły wyższe: Uniwersytet Jagielloński w Krakowie i dwie akademie jezuickie: w Wilnie i we Lwowie. Jeszcze więcej uczelni było w Niemczech. W Rosji natomiast je dynym poważniejszym ośrodkiem naukowym była skłócona Petersburska Akademia Nauk, raczej w swoim charakterze bliższa dzisiejszym towarzystwom lub instytucjom naukowym, niż uniwersytetom. Z Rosji więc trzeba było po nauki wyjeżdżać za granicę.

Podobna sytuacja, chociaż o innej skali geograficznej — bo i żyjemy o dwa wieki później — istnieje obecnie u nas. Z Wybrzeża po nauki humanistyczne trzeba jechać na południe.

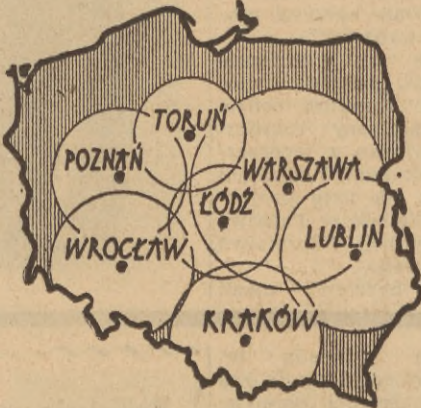
Proszę spojrzeć na załączoną mapę. Wielkość kół odpowiadają wielkość ośrodków uniwersyteckich, a jeśli by powierzchnie tych kół zsumować — to odpowiadałyby one po-

POTRZEBA NAM GDĄSKIEGO ŁOMONOSOWA

Jak w podobnej sytuacji postąpił wielki uczony rosyjski Michał Lomonosow? „Z właściwą mu systematycznością — cytuję prof. dr I. Złotowskiego — opracował plan projektowanego uniwersytetu (moskiewskiego — J. K.), zawierający cały schemat organizacyjny, a nawet rozkład zajęć i wykładów na poszczególnych wydziałach”.

W liście, prawdopodobnie z czerwca lub lipca 1754 r. do Iwana Szuwałowa, członka honorowego Petersburskiej Akademii Nauk, Lomonosow powiada, że moskiewski „Uniwersytet nie może mieć mniej, niż dwunastu profesorów na trzech wydziałach”. Jeśli porównać, że w r. 1755 Akademia Wileńska dzieliła się na trzy wydziały i miała 14 profesorów wraz z zastępcami, a w 20 lat później (rok 1776), w dobie Komisji Edukacji Narodowej — tj. w okresie szczególnego rozwoju szkolnictwa polskiego — uczelnia ta, istniejąca już wtedy od dwóch wieków, miała tylko 20 profesorów — to trzeba powiedzieć, że uniwersytet moskiewski projektowany był od razu z rozmachem.

I nie martwił się Lomonosow tym, że na razie niektóre katedry nie będą obsadzone. „Na początek możemy zadowolić się tymi, którzy się znajdują — pisze w cytowanym powyżej liście. —



wierchni Polski. Jednak w całym uniwersytecie, z wyjątkiem najmniejszego — toruńskiego, zostały zgrupowane na południu kraju. Tam ich oddziaływanie zabiega się. Natomiast Polska północna jest nie obsługiwana przez te najważniejsze ze szkół wyższych, słusznie nazywane małkami wszystkich nauk.

Z czasem zbierze się ich pełny zespół”.

Otóż, jeśli mamy operować dalej analogiami, potrzebny jest nam gdański Lomonosow — uczony, lub zgodny z naszymi współczesnymi sposobami działalności — zespół osób, który by opracował schemat organizacyjny przyszłego gdańskiego uniwersytetu.

Praca ta nie będzie łatwa. W uniwersytecie gdańskim powinna się znaleźć cała nasza WSP. Powinno być w nim miejsce dla morskiego charakteru społeczeństwa, powinno być ponadto reprezentowane i inne kierunki studiów, kierunki dotychczas w Gdańsku nie uprawiane.

Dopiero po opracowaniu schematu organizacyjnego uniwersytetu będziemy mogli stwierdzić, jakich kadr naukowych nam potrzeba poza tymi, które już w Gdańsku działają. Będziemy mogli ponadto opracować sposoby przyciągania tych kadr — słowem opracować w szczególności to, co jest już wprawdzie, ale nie w pełni zorganizowane, batalię o uczelnię humanistyczną w Gdańsku, o najważniejszą instytucję naukową i kulturalną Wybrzeża.

Batalię o zapewnienie Gdańskowi należnego mu znaczenia w kraju, a Polsce północnej o zapewnienie właściwych kadr wysoko wykwalifikowanych pracowników różnych dziedzin gospodarki i kultury narodowej.

mgr Janusz KOWALSKI

LELEWEL

Sto lat temu umarł JOACHIM LELEWEL (1786—1861) — jeden z najwybitniejszych umysłów swej epoki. Znakomity historyk i polityk, profesor uniwersytetu wileńskiego i warszawskiego, zwolniony został z uczelni wileńskiej za „wywieranie szkodliwego wpływu na młodzież, która przez niego uprawiała nierozsądną narodowość polską”. Po wybraniu go w roku 1822 na posła powiatu żelechowskiego, Lelewel został w czasie powstania 11 stopadowego członkiem Rządu Narodowego i prezesem Towarzystwa Patriotycznego. Po upadku powstania emigrował do Paryża i Brukseli.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, iż Lelewel był nie tylko autorem znakomitych prac naukowych (najważniejsza: „Polska wieków średnich”, „Polska, dzieje i rzeczy jej”) lecz również rytmownikiem. Studia odbył u Smugłowicza i Rustena w Wilnie, rytmownictwa uczył się u Saundersa — a w Brukseli sam ilustrował swe dzieła naukowe.



Balthus: Dziewczyna przed oknem (1957)

Współczesność

OTWARTE — stosunkowo niedawno — bo dopiero dwa lata temu — muzeum sztuki współczesnej w Turynie stało się ożywionym ośrodkiem życia artystycznego. W tej chwili nie tylko sale, przewidziane na wystawy okresowe, ale i część pomieszczeń, zajętych zwykle przez ekspozycje muzeów, goszczą prace artystów włoskich i francuskich.

Jedną z tych ekspozycji, organizowaną przez grupę Francja — Włochy, obejmuje wyłącznie dzieła artystów żyjących. Druga jest częścią prywatnych zbiorów amerykańskiego kolekcjonera Thompsona, który zdecydował się na wypożyczenie ich muzeum turkańskiemu.

Obie wystawy poświęcone są sztuce współczesnej, jednakże kolekcja Thompsona składa się z dzieł wielkich mistrzów dnia wczorajszego: Modigliani, Matisse, Paul Cézanne, Monet, Degas, Klee i in., natomiast grupa Francja — Włochy wysuwa nowe nazwiska, zasłu-

gujące jej zdaniem na tytuł do sławy.

Współczesną rzeźbę reprezentuje m. in. Henri Laurens, Marino Marini, Giacometti, Wotruba, a także malarze — rzeźbiarze Picass, Renoir i Matisse. Przedstawicielami najbardziej nowoczesnych prądów są Balthus, Dobruffet, Switters, Ropelle, Tobey, Soulages i inni.

Zwraca uwagę, że w grupie francuskiej najwięcej miejsca zajmuje Balthus, a we włoskiej Campigli — a więc dwaj malarze wybitnie figuratywni przodują w ekspozycji, mającej tendencję do zdecydowanego abstrakcyjnego. Jednakże szczególna poezja, przenikająca dzieła obu wielkich twórców, sprawia, że nie są oni w niezgodzie z resztą wystawionych prac. Stanowią raczej jak gdyby klucz do wspólnego mianownika wystawy, będącej interesującym przeglądem współczesnej sztuki francuskiej i włoskiej. (7)



Campigli: Ogród (1936)

Wydawnictwo Morskie przygotowuje monografię „Gdynia - miasto i port”

Leży przede mną ponad 40-stronicowa broszura — program monografii „Gdynia — miasto i port” — opracowana przez komitet redakcyjny, któremu przewodniczył dyrektor Wydawnictwa Morskiego Włodzisław Jabłoński, sekretarzem dyrektora Biblioteki Miejskiej dr Kazimierz Tymiecki, a w którym uczestniczyli ponadto mgr Marian Błoński i mgr Władysław Drapella. Monografia ma być obszernym dziełem, liczącym 40 arkuszy wydawniczych, tj. ok. 650 stron druku dużego formatu. Książka będzie bogato ilustrowana — czytamy w programie monografii — przede wszystkim fotografiami. Ilustracje zajmą ok. 24 proc. objętości czyli ok. 134 stron druku.

MONOGRAFIA ma się składać z czterech części: z omówienia najdawniejszych dzieł Gdyni (I), jej rozwoju w okresie międzywojennym (II), życia podczas okupacji (III) i z omówienia okresu powojennego (IV). Część II i część IV będą najobszerniejsze — zajmą łącznie 80 proc. objętości dzieła.

Obydwie te części dotyczą okresów podobnej długości. Słusznie autorzy programu piszą o nich, że „ocena rozwoju... Gdyni w... ustroju demokracji ludowej (cz. IV) wymaga... oceny okresu dwudziestolecia międzywojennego (cz. II) jako podstawy porównawczej”.

To zmierzanie do zapewnienia porównawczości cz. II i cz. IV jest częściowo zaznaczone w konsekwencji monografii. Obydwie omawiane części składają się z dwu grup rozdziałów, nazwanych: „Port” i „Miasto”. Rozdziałowi 4 z części II „Historia budowy i rozwój portu w latach 1920 — 1939” odpowiada rozdział 24 z części IV „Zniszczenia wojenne i odbudowa portu”. Rozdziałowi dotyczącemu oświaty i kultury przed wojną odpowiada dwa rozdziały o powojennym szkolnictwie i życiu kulturalnym Gdyni.

Nie wszystkie jednak dziełiny życia miasta są tak porównawcze. Oto np. rozdział 15 „Rozwój urbanistyczny miasta w latach 1928 — 1939” nie znajduje urbanistycznego odpowiednika w cz. IV. Nie ma tam ani rozdziału, ani nawet podrozdziału na ten temat. Jest natomiast podrozdział 36.3 „Perspektywy rozwoju miasta” — jednak z powodu nieomówienia powojennego rozwoju urbanistycznego Gdyni, zawieszony w próżni.

„Monografia „Gdynia — miasto i port” — czytamy w jej programie — ma być pierwszą próbą oceny historyczno — gospodarczej” tego ośrodka. Stawiając sobie takie zadanie, słusznie autorzy programu dużo miejsca przeznaczają na omówienie spraw portu — najważniejszego w Gdyni miejsca pracy. Natomiast proporcje objętości poszczególnych „miejskich” rozdziałów nie są chyba słuszne.

Na wspomniany powyżej rozdział 15, dotyczący rozwoju urbanistycznego Gdyni w latach 1928 — 1939 przeznaczono 0,5 arkusza, tj. tyle, ile tylko na powojenny sport i turystykę (rozdział 36). Jednocześnie przeznaczono 1,5 arkusza na przedwojenną oświatę i kulturę (rozdział 17) oraz 1,25 arkusza na gospodarkę miejską w latach 1928 — 1939 (rozdział 16) — dziedzinę w której nie widać do rozwoju urbanistycznego.

Podając powyższe krytyczne uwagi, nie mam zamiaru przesłonić nim szersze w ogólnych zarysach kon-

cepcji monografii. Przed wojną ukazało się ponad 100 różnych wydawnictw o Gdyni, w tym trzy duże monografie — po wojnie zaledwie kilka drobnych prac.

Równocześnie w ostatnich latach ukazało się szereg monografii i planowane są

dalsze o ośrodkach, które odgrywają znacznie mniejszą rolę, niż Gdynia.

Słusznie więc, że Gdynia nie chce być wyprzedzona przez Częstochowę, Lublin czy Radom. Można mieć uzasadnioną nadzieję, że Wydawnictwo Morskie, które edytorsko bez zarzutu wydało przed dwoma laty podobną monografię w Bydgoszczy, sprosta zadaniu; że już wkrótce otrzymamy nową, wartościową przygotowaną przez nie pozycję — monografię „Gdynia — miasto i port”.

MARIAN GRABOWSKI

DZIWNE miasto

PRZED kilku dniami przyjechał do mnie znajomy. Młody ten, ale już znający świat urbanista po raz pierwszy zobaczył Gdańsk. Mała jego głowa na wysokiej szyi robiła wrażenie peryskopu łodzi podwodnej, omiatającego horyzont.

Zaproporowałem przejażdżkę w kierunku Sopotu. Zwróciłem uwagę, że za chwilę wjedziemy do najpiękniejszej neli w Polsce. Rzeczywiście Aleja Zwycięstwa zrobiła na nim duże wrażenie. Zapytał tylko, dlaczego nie ma ona zakończenia godnego tak wspaniałego dzieła.

— Jeszcze nie zdążono — odpowiedziałem — pomyśleć o jakimś placu czy pomniku na początku i na końcu alei. Ma ona wprawdzie już 200 lat i nie bardzo wiem, dlaczego zapomniano o tym. Za to wystawiono szpetną, wielką, drogą i wiecznie pustą muszlę tuż obok alei.

Jechaliśmy dalej. Mój znajomy spojrział w prawo i zobaczył obok wspaniałej alei wstrętne baraki. Myślał początkowo, że i one mają 200 lat i że są jakąś pamiątką. Nie zdążyłem sprawy do końca wyjaśnić, kiedy padło nowe pytanie:

— Co to za zabytkowy budynek z wieżyczką, czy to może skansen?

— Nie, to nasza opera. Na lepszą nas nie stać. — Jak to, 17 lat i nie (nie wiedział, a ja się wstydzę powiedzieć, że nie tylko opera ale i filharmonia, a nawet żaden teatr godny naszych czasów nie istnieje w Gdańsku). Przecież Gdańsk stanowi największy polski ośrodek miejski nad Bałtykiem — mówił dalej — to zobowiązuję. Spójrzcie, co robi sąsiednia Bydgoszcz: nowy teatr po wojnie, największa filharmonia w Polsce, a teraz zabierają się do opery.

Na szczęście, wjechaliśmy w nowy, szeroki odcinek ulicy Grunwaldzkiej i zobaczyliśmy nowy plac i zielen obok PDT.

— To jest całkiem dobre — powiedział. — Podkreśliłem, że poszerzenie ulicy Grunwaldzkiej jest wielką zasługą przede wszystkim kilku inżynierów, którzy z olbrzymim uporem i kłopotami wywarali ją kilkanaście lat temu. Po przerwie znowu znaleźli się dzielni ludzie, którzy posuwają nierzód budowę tej podstawowej arterii, bez której Gdańsk, Wrzeszcz, Sopot, Orlowo i Gdynia nie mogłyby żyć, a na której ruch jest miejscami większy, niż w Alejach Jerozolimskich w Warszawie.

Zbliżaliśmy się do Oliwy. Znajomy zachwycony był widokiem przyrody, zielonych wzgórz wkraczających do miasta, k'dy nowy szok: zobaczył wysokie (najwyższe w Gdańsku) punktowe tuż pod górami.

— Jakże można było tak zniszczyć krajobraz? Zadane miasto w Polsce nie ma takich warunków naturalnych. Zamiast podkreślić walory lasu na wzgórzach, pomniejszono je. Nie można przecież w mieście budować w dowolnym miejscu dowolnych obiektów. Dzwonne miasto!

Czyż miałem mu powiedzieć, że dowolność użyskała u nas szczytowe pozycje? Kto w śródmieściu obok stoczni rozbudowuje gazownię?

Może brak pieniędzy? Nie. Przecież rozbudowa będzie dużo drożej kosztować, niż budowa od nowa. Ponadto jest sprzeczna z ustawami, stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla miasta i da w rezultacie źle funkcjonujący zakład. Dlaczego potrafiły podobną sprawę naleźć zalewać Grudziądz i Bydgoszcz, które mając w środku miasta gazownię (równie stare), potrafiły jednak przeprowadzić budowę nowych gazowni, właściwie zlokalizowanych. Czy zawsze będziemy wielki się w ognie postępu?

Podobnie, tak jak zniszczono — szczęśliwie tylko częściowo — krajobraz naturalny w Oliwie, ma być zmarnowany fantastyczny krajobraz zabytkowy, widoczny z ulicy Rajskiej. Plac przy tej ulicy, który może mieć panoramę jakiejś nli ma nigdzie w Europie, ma zostać obudowany sklepami — a wobec tego gmachy kulturalne i społeczne mają być umieszczone w bocznych uliczkach!

Rzeczywiście, dziwne miasto.

Eres

Polskie dzieło
plastyczne
w XV-lecie PRL

MALARSTWO

„JEST TU KILKA OBRAZÓW, KILKA RZEZB, KTO-
RE MI SIĘ BEZWZGLĘDNIE PODOBAJĄ. CHCIAŁABYM
JE MIEĆ W DOMU” — TO PRZYKŁAD BARDZIEJ U-
MIARKOWANEGO SADU WIDZA ZWIEDZAJĄCEGO EKS-
POZYCJĘ PIĘTNASTOLECIA POLSKIEJ PŁASTYKI W
SALACH WARSZAWSKIEGO MUZEUM NARODOWEGO.
KIEDY WIDZ BĘDZIE ZNAWCA O BARDZIEJ ZDECY-
DOWANYCH SADACH, TO POWIE MNIEJ WIECZNE W TE
SŁOWA: „TO TO NIE, TO TAKIE NOWOCZESNE... A
TO O, TO JEST TROCHĘ NOWOCZESNE, TO MI SIĘ
PODOBA...” „TO JEST TAKIE SZKOLNE” — ZACHNIE
SIĘ PANI, DOSTRZEGAJĄC W PEJZAŻU MIEJSKIM
NAPIS „FRYZJER” NA JEDNEJ Z KAMIENICZEK. TU
SAD JEST JUŻ WYKWINTNY: OCZYWIŚCIE, ŻE LEPIEJ
BY BYŁO GDYBY TEGO FRYZJERA NA OBRAZIE
NIE TRZEBA BYŁO „CZYTAĆ”, TYLKO SIĘ GO CZUŁO
ŻEBY KAŻDY WIEDZIAŁ, ŻE TO JEST FRYZJER.
NO, ALE NA TO TRZEBA I GENIALNEGO TWÓRCY I
TAKIEGOŻ WIDZA.

To tylko trzy stanowiska „odbiorców”, zarejestrowane w ciągu trzech minut w jednej z sal ekspozycji. A teraz proszę sobie wyobrazić to samo zjawisko różnorodności, pomnożone przez indywidualność artysty oraz prawie tysiąc wystawionych prac. Wszystkie niemal kierunki w postaci czystej i „przysłowionej”, jeszcze więcej tendencji, form, skojarzeń i reminiscencji. Skromnie, nieco wyjątkowo bogactwo technik, bo pominiętych kilka iście alchemicznych poszukiwań, przeważa zdecydowanie olej. Na okrasę ledwie jest akwarela, a już zupełnie niemal brak palety („ostatni to Wyspiański, co się tak cśmiał”).

Plastycy, z którymi się zetknęliśmy na wystawie, utrzymywali zgodnie, że dużo jest tu „knotów genialnych” i niemiętych „kiczów absolutnych”. Na opinie tę różną przystać bez ryzyka. Chcę zaproponować czytelnikom kronikarską adno-

stację prac, które wywarły na mnie z tych czy innych względów wrażenie. Ma więc w jednej z centralnych sal ekspozycji swój barwny, przyciągający wzrok kącik Kazimierz Ostrowski (Gdańsk), wystawiający trzy płótna cyklu „Teatr” i „Kosmonauty”. Płótna sprawiają wrażenie, że raz położony na nie kolor pozostaje niezmieniony w ostatecznej wersji obrazu. Bardzo pracowita, „pointylistyczna” kompozycja „Dwa rytmy” wystawił Marian Bogusz (Warszawa). Stanisław Zima (Wrocław) w obrazie „Na Helu” ukazał interesujący wschód słońca, przysłaniający swym ogromem wąły półwysep. Podobną nieco konwencję zastosowała Jadwiga Trzebińska (Warszawa) w swym oleju „Afryka”: czerwona, płonąca kula słońca przysłania cały obraz — także skupione w dole sylwetki czarnych. Kiedy już jesteśmy przy Czarnym Ładzie, warto wymienić re-

produkowany tu obraz Mi-
czysława Baryki (Gdańsk)
„Biali w Afryce”. Poza przy-
jemnych kolorystem charak-
teryzuje się on ciekawym
potraktowaniem postaci le-
żącego w kałuży krwi Mu-
rzyna — jakby zawieszony
w przestrzeni.

PEJZAŻ. W relacji Kazi-
mierza Wojtanowicza (Kra-
ków), „Słońce w mieście” —
to jeden promyk, wyglądają-
cy z płataniny domów. Podo-
bało mi się także potraktowa-
nie tematu: artysta ma fan-

tera, autorka ukazuje typ
młodych dziewcząt — wła-
nie w kolorowych pończo-
cach.

Portret nie jest dyscypliną
licznie reprezentowaną w
„dziele plastycznym”. Minęła
moda portretowania meźów
na piedestale, a nie nastąpiła
jeszcze (choć mam nadzieję,
że nastąpi) moda na portret
psychologiczny. Chociaż i w
tej dziedzinie jest do zanoto-
wania parę rodzimych: Leo-
kadię Bielskiej-Tworkowskiej
(Warszawa) portret Kenara,
stojącego w drzwiach zako-
pińskiej chaty oraz Sylwii



taż, proponuje widzowi jak-
ąś filozoficzną wymianę
spostrzeżeń. Roman Usarewicz
(Gdańsk) pokazał „Konstruk-
cję pejzażu”. Władysław Jac-
kiewicz (Gdańsk) swemu dość
dalekiemu od tematyki „Upal-
nemu dniu” nadał bar-
dzo sugestywne ciepłe barwy.
Maria Ziomek Kowalewska
(Gdańsk) pokazała bardzo
polską w kolorystyce i nastro-
ju „Ulicę w Opatowie”.
Jan Skotnicki (Warszawa) wy-
stawił trochę lewitującą „Je-
sien”, a nastrojowe pej-
zaże Jana Golusa ze strzę-
pionymi przez wiatr drzewa-
mi przypominają nieco Ma-
ksa Gierzyńskiego, są tyl-
ko bardziej skrócone. Le-
szek Róża (Łódź), „Miastecz-
ko” potraktował jako pano-
ramę powiatowego rynku, któ-
rego bieżące we wszystkie
strony świata uliczki skupiły
„pod jedną ścianą”. Przy oka-
zie chciałoby się stwierdzić,
żé ustalił się pewien „obowią-
zuje”, choć w wariantach,
sposób przedstawiania miasta
w sztuce. Jest to albo spie-
trzenie dachów, albo kamie-
niczek, albo wręcz — jak w
wypadku chętnie portretowa-
nego Trnawy — układanie
z domków, jak z dziełeczek
klocków, figur geometrycz-
nych, np. rombu. Efektowne
to i dekoracyjne, ale warto
chyba pokusić się o „Jakas
nową syntezę, bardziej odpo-
wiadającą duchowi organizmu
miejskiego naszych czasów.”

Ukazywanie, jak wygląda
oblicze naszej planety pod
względem ukształtowania ter-
renu, czy koncepcji urbanis-
tycznych, „zwolniło” jakos
artystów od ukazywania tego,
jak na tej planecie plyn-
nie życie ludzi. Chodzi mi
o jakiś odwrót od scen ro-
dzajowych, zwłaszcza w od-
niesieniu do współczesności.
Mamy w tej dziedzinie
trochę reminiscencji wojen-
nych, mamy okupacyjny tem-
mat „żydowski”. Przypomi-
nają mi się tu pełne wyra-
zu „Kobiety żydowskie” Ma-
cieja Lachura (nagie, próbu-
jące osłonić sobą malut-
kie dziecko) i „Vernichtung”
Jerzego Krawczyka (Żyd z
dzieckiem, oboje bosi, ze-

które by się chciało częściej



brzą — grając). Dlaczego
przy „fabularnych” tema-
tach artyści tak chętnie się-
gają właśnie do gehenny
żydowskiej? Wydaje mi się,
że nie mając precedensu
w dziejach ludzkości zesta-
wienie zezwolenia o-
prawców i godności ofiar
samo woła o pióro, czy pę-
del epiki. Wołanie o współ-
czesną epikę jest mniej su-
gestywne — tu trzeba arty-
ście samemu zdobyć się na
trud wyboru, dostrzeżenia.
Jedną z takich prób wyda-
je mi się być obraz Fwv
Żyulskiej (Kraków) „Kolo-
rowe pończochy”. Nawiązu-
jąc do znanego filmu Nas-

oglądać, a nawet... mieć
gdzieś na ścianie. Chociaż,
jak stwierdza w katalogu
Ksawery Piwocki — „brak
określonego odbiorcy pry-
watnego, na co tak często
narkęją nasi malarze —
uwalnia artystę od koniecz-
ności przystosowania się do
poziomu odbiorców prow-
incjonalnych”. Autor konty-
nuuje zresztą tę myśl —
stwierdzając, iż „w ten spo-
sób, mimo tak oszalałają-
cej mozaiki dążeń indy-
widualnych, obraz malar-
stwa polskiego obecnej do-
by wypada wcale jednoli-
cie”.

ANDRZEJ KISKIS

JACEK FEDOROWICZ

AKTUALNOŚCI NR 153

Nowy
salon ZUR
w Domu Chłopa

Miły upominek przed-
stawia warszawski
salon w Domu Chłopa



INO STRASZNE NAM
JESCE BRZAK KILK
SAL BALOWYCH I
BANKIETOWYCH



Szklanki do Maroka
kieliszki do Szwecji

Wszystko to jest



OSOBY PRAGNĄCE NABYĆ KIE-
LISZKI WINNY NIEZWŁOŻNIE
WYSTĄPIĆ SIĘ W KOLEJCE PO WIZY
SZWEDZKIE

Mieli razem... 32 lata
i dokonali 6 napadów



JEŻELI BYŁO ICH OSMIU, TO
ISTOTNIE — SENSACJA

KARTA NZ
obowiązuje
we Wszechświecie

MARSJANIE STUDIUM KARTĘ
Z SUMIENNOŚCIĄ GODNĄ
POCHWAŁY

Felieton tygodnia

Znowu przed świętami

C O roku przedświątecz-
ny okres nastroja
mnie szczególnie ra-
dostnie i to wcale nie ze
względów na choinkę i kar-
pia w szarym sosie. Nastro-
ja mnie radośnie, ponieważ
przygotowania przedświ-
teczne udowadniają mi, iż
jesteśmy — ubrowem pozom-
— krajem ludzi bogat-
nych, a jeśli nie, to przy-
najmniej bardzo zamożnych.

Dotyczy to nie tylko tych,
którzy skupiają haldy jedze-
nia (żeby nie użyć trywial-
nego określenia) i sprasują
tabuny świątecznych gości,
ale i tych, którzy pożyczają
inym, żeby w te hal-
dy mogli się odpowiednio
zaopatrzyć.

Bo musi być indyk, a naj-
mniejszą gęś; musi być cze-
rmina i kaczką; bez cioci-
ny i szynki (choć to nie
Wielkanoc) się nie obejdzie;
ryb — ze dwa gatunki, nie
licząc śledzia w oliwie i w
occie; bigos z grzybami —
i dodatkami paru gałunków
mięsa i paru rodzajów kie-
lbas; ciasta — z makow-
cem na czele, ciasta — z
przodującymi pierniczkami.

W tym świątecznym sza-
le nie zapomina się nawet
o... owocach, o których w
Polsce myśli się, w przeci-
wnieństwie do „gdzie indziej”,
wcale nie najczęściej.

do treściwego, ale lekkiego
pożywienia — nie wytrzy-
muja polskiej gościnnej ku-
chni, w której owoce zajmu-
ją jedno z dalszych miejsc
nawet w najbardziej owo-
cowym sezonie.

Z tym obżarstwem to my
już tak od dawna dawna...
W roku (bodażę) 1246 —
w okresie tatarskiej ekspan-
sji — do Dżyngis-chana uda-
wał się poseł papieski z pa-
pieskim listem i licznymi to-
warzyszami mu, znaniami
tymi osobami — polskiego
pochodzenia. Był wśród nich
rodzaj kronikarza, zwany
przez historię Benedykt —
Polak.

Podróż w obie strony
trwała przeszło rok i bli-
sko rok orszak pozostawał
na tatarskim wście.

„W jeden dzień — wspo-
mina rzetelnie Benedykt —
Polak — zjadaliśmy to, co
Tatarom starczyło na dni
trzy i chodziliśmy głodni...”
Od 1246 roku minęło 715

lat, a nam — przy naszych
zamiłowaniach do talerza —
w doświadczeniu, już trady-
cyjnie, na jeden dzień star-
czyło to, co innym na trzy
(i... chodzimy głodni).

Wracając jednak do świąt:
co tu wiele mówić, lubimy
się wysadzać. Jak nie za
swoje, to za cudze pieni-
dze. W zakładach pracy
wzrasta niepokojujące zapo-
trzebowanie na pożyczki i
„chwilkówki”, pożyczamy pry-
watnie, „były tylko te świę-
ta jakoś tradycyjnie, a na-
leżycie”...

Co to chciałam powie-
dzieć? No właśnie to, że
mnie okres świąteczny na-
straja radośnie i optymisty-
cznie, ponieważ na podsta-
wie tego, co widzę na sto-
lach, oraz na podstawie ob-
serwacji liczby ludzi, od
których można pożyczyć —
wybrałam sobie opinię o
naszym bogactwie, a przy-
tem najmniej zamożności!
IRENA

Gdańskie postulaty KULTURALNE

■ Dokończenie ze str. 3

prasie codziennej — to nie
jest jej zadaniem. Najlep-
szym tego dowodem jest
skupienie tych i podobnych
zagadnień w dodatkach, wy-
dawanych zazwyczaj w dni
świąteczne przez różne
dzienniki.

Od lat jednak już margi-
nesowe rozwiązywanie tych
spraw wielu ludzi nie za-
dawała. Stąd też coraz do-
nioślej głosy o koniecz-
ności wydawania w Gdań-
sku czasopisma społeczno-
kulturalnego. Niechże tutej-
si twórcy, badacze, zbiera-
cze, pracownicy naukow-
i, wszyscy, którym droga jest
ta ziemia, jej dzieje, pięk-
no, przyroda i krajobraz,
sztuka i budownictwo —
mają wreszcie swoje włas-
ne łamy, na których będą
mogli się dzielić swymi
spostrzeżeniami:

Wtajemniczeni głoszą, że
już wkrótce zacznie wycho-
dzić w Gdańsku miesięcznik
Słysz się jednak też o za-

strzeżeniach, że tak rzadko
ukazujące się czasopismo nie
będzie należało do spola-
nego zadania. Może w isto-
cie lepszy byłby dwutygod-
nik, jeśli trudno od razu mi-
śleć o tygodniku — ale czy
koniecznie należy przyjąć te
z góry przesądzać? Czy życie
nie będzie najlepszym wska-
znikiem, w jakich odstępach
powinno się ukazywać to cza-
sopismo?

Powiązanie tego pisma z
podłożem, z którego będzie
wyrastać, powinno być już
w jego nazwie wyraźnie u-
widocznione (tu chyba pomi-
nąć można wymienienie w
formie dwojcu pewne „lit-
tery”). Ponieważ czasopi-
smo powinno być przeglą-
dem spraw związanych się
nie tylko z samym Gdań-
skiem, czy trójmiastem, ale
raczej z całym wojewód-
stwem — dlatego też wyda-
je się, że wymowniejsza
byłaby nazwa np. „Prze-
gląd Pomorza” lub „Wybrze-
ża — albo nazwa podobna.

Prof. dr
FELIKS MARKOWSKI

Przed świętami



— Ciekawe, czy będziemy mieli śnieg na święta?



— Czy mógłby mi pan przechować tę gęś do świąt?



— To pan nie słyszał o tym, że w tym roku przy-
stali mniej choinek?

ZABAWKI



Rys. Z. JUJKA

Dnia 13. XII. 1961 r. zmarł śmiercią tragiczną

Zdzisław Nowosad

motorzysta m/s „Maria Konopnicka” odznaczony
pośmiertnie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia
Polski.

Pogrzeb odbędzie dnia 18. XII. br. o godz. 11 z ka-
plicy na Witominie.

O czym powiadamia w głębokim smutku
żona, dzieci i rodzina

